Rok I. Lwów, wtorek 14. maja 1907. Nr. 97.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 932. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

## Co dzień niesie?

Bardziej à propos byłoby pytanie, co jutro przyniesie, co przyniosą jutrzejsze wybory w kilkunastu powiatach?

Lwów w piątek staje do boju. Jest to dla wielu feralny dzień, a w jego feralność uwierzą przedewszystkiem najwięksi niedowiarkowie, socyaliści.

I jeszcze jedną fatalną stronę ma piątek: oto jest dniem postnym. Z tego powodu nie wszędzie da się wojować kiełbasą wyborczą. Ale arcybiskup powinien udzielić na ten dzień wszystkim wyborcom dyspensy od postu. Polityka ma także swoje prawa i Kościół powinien jej robić pewne ustępstwa.

Wiem, że za powyższym wnioskiem oświadczy się i Breiter. On już przed sześciu laty został posłem z łaski kiełbasy. Można ona wtedy była protektorką i jest nią do dziś jeszcze. Osłów promowała na posłów. Ale i przy tych wyborach sprawdzi się dosłownie do okoliczności przysłowie: lepiej mieć cetnar kiełbasy niż funt rozumu.

A jeszcze lepiej mieć funt bezczelności, niż cetnar zasług dla kraju. Pod względem tej kwalifikacyi celuje p. Laskownicki, redaktor *Wieku Nowego*, który we własnem piśmie własny portret zamieszcza. Czyni to samo i Breiter, ale już na osobnych świstkach. W *Monitorze* nieśmie dawać swego konterfektu. Są tam wizerunki Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Dzieduszyckiego i wielu innych zasłużonych ludzi. Czuje więc Breiter przez skórę, że niewypada takich ludzi plugawić własnem towarzystwem. Dobrze, że bodaj na tyle ma szacunku dla nich i dla własnego tygodnika.

Z dobrego źródła dowiaduję się, że i Janowicz chciał dać swój konterfekt na plakatach, i poszedł w tym celu do fotografa, ale wszystkie próby zdjęcia rozbiły się o chwiejność tego kandydata. Rozumie się, że nie o polityczną chwiejność, bo p. Janowicz ma murowane zasady — ale o jego chwiejność wywołaną nadużyciem alkoholu.

## U nas i na świecie.

Jak zwykle, Rusini rozpoczęli pierwsi krwawą borbę o mandat.

Na początek poturbowali się między sobą. Hajdamacy na łbach moskalofilskich spróbowali siły swej pięści i ostrości swych zębów i nożów.

Aranżerami zabawy byli: znany zaszczytnie z kroniki kryminalnej

*Dr. Trylowski i jego przyjaciel Twerdochlib.*

Oto przebieg zajścia:

We wsi Równej ad Kałusz odbywał się wiec.

Twerdochlib w ostrej przemowie zaatakował byłego posła

*J. Romańczuka,*

zarzucając mu, że w parlamencie nic nie robił.

Niektórzy chłopi zaczęli wołać: brechnia, hańba! Wówczas Twerdochlib wezwał swych

*kozaków - siczowników,*

by zrobili porządek i wyrzucili oponentów.

Hajdamacy rzucili się z wściekłością na braci swoich kacapów i

*przyszło do masakry,*

wśród której dwaj chłopi zostali ciężko ranieni; jednemu odcięto nos a drugiemu rozwalono głowę t. j.

*rozłupano czaszkę*

i bez nadziei życia odwieziono do szpitala w Stanisławowie.

Ponadto raniono około 20 chłopów.

*W Indyach*

wybuchło powstanie przeciwko Anglikom — i rozszerzyło się bardzo szybko.

Nagłe jednak i szybkie rozwinięcie się sił zbrojnych angielskich wywołało silną konsternacyę wśród powstańców.

Uważali oni powolność rządu jako jego słabość.

Aresztowano głównego organizatora powstania, co pozbawiło cały ruch dowódcy.

W Lahore wojsko całą noc

*było pod bronią*

a miasto, które dotąd było widownią krwawych zaburzeń, wyglądało jakby wymarłe.

*Z Hamburga*

donoszą, że burza która na Morzu Północnem i Bałtyku ubiegłej soboty szalała,

### Sędzia kłusownikiem.



spowodowała wiele katastrof okrętowych. I tak: na ławicy Woens rozbiła się galeassa „Johanna“ ze Stralsundu z ładunkiem pszenicy. Przy wyspie Moen rozbił się szuner „Mercantil“, naładowany drzewem; drugi szuner „Kathinka“ z Odensee, płynący do Gdańska ze starem żelaziwem, poszedł na dno przy rafie Kalvöer. Załogi tych trzech statków uratowały się przy pomocy rybaków.

*Nowego gabinetu brukselskiego*

nikt nie bierze na seryo, a najmniej Izba. Prasa określa go jako „prowizoryczny“, a głos ludu, jako „czarne ministerstwo“, a to: że wyszedł z partyi radykalnej, dalej, że składa się z przyjaciół złej gospodarki w Congo, a w końcu, że przyszedł do steru dzięki kwestyi robotników węglowych. Zaraz na pierwszem posiedzeniu przewódca lewicy, Janson, wystąpił ostro przeciw królowi, byłemu premierowi de Trooz i dawnemu gabinetowi wobec poklasku gęsto obsadzonych trybun. Pod parlamentem tłumy ludu witały ministrów okrzykami, jak: *Demission! A bas la calotte* i t. p.

*Z Petersburga*

donoszą nam, że posiedzenia Dumy po feryach świątecznych rozpoczynają się w poniedziałek.

Przesilenie prezydyalne zdaje się być nieuniknionem. Lewica za każdą cenę chce zmusić Gołowina do ustąpienia. Socyaliści zaraz na poniedziałkowem posiedzeniu wystąpią z wnioskiem wyrażenia Gołowinowi votum nieufności. Jako kandydatów na prezydenta Dumy wymieniają Makłakowa i Teslenkę. Kadeci proponują kompromis w ten sposób, aby Gołowina zostawić na jego stanowisku a wiceprezydentem obrać Teslenkę; posiedzeniom Dumy przewodniczyć mieli by naprzemian Gołowin z Teslenką.

## Wybory.

Dnia 17. maja 1907, przypada termin wyborów dla reszty okręgów wiejskich dwumandatowych. Ewentualny wybór drugi względnie ściślejszy naznaczono na dzień 24. maja — dla trzeciego względnie wyboru wyznaczono dzień 31. maja, a wreszcie ewentualny ściślejszy wybór przypadnie dnia 7. czerwca.

Dla wszystkich tych okręgów — a jest ich 18 — zatwierdziła już Rada Narodowa tak kandydatów na posłów jak i na ich zastępców. W okręgach wschodniej Galicyi poleciła posłów mniejszości.

Na te okręgi w szczególności pragniemy jeszcze raz dzisiaj zwrócić uwagę wyborców.

Nigdzie może, jak tu właśnie nie jest tak drogim — tak rozstrzygającym każdy głos.

Pamiętajmy o tem, że Rusini za każdą cenę postanowili zdobyć i mandaty mniejszości, ażeby pokazać przed światem a szczególnie przed rządem i Niemcami, że Galicya wschodnia niepodzielnie do nich i tylko do nich należy, i że dotychczas w tej części kraju byli upośledzeni, że działa im się krzywda i że wszystkie ich krzyki i żądania o całkowite zruszczenie ziemi od Sanu aż do Prutu są uzasadnione.

I trudno byłoby udowodnić nie słuszności ich żądań, gdyby wybory wypadły po ich myśli.

Pytanoby się słusznie wówczas: gdzież są ci Polacy, którzy chcą mieć dla siebie zagwarantowane jakieś prawa miejszości— gdzie jest ten naród polski rozsiany po wsiach i miasteczkach — co od wieków tam się osiedlił - krwią swoją bronił tej ziemi — a ciężkiem potem skrapiał czarne skiby?

Otóż trzeba pokazać, że ten naród żyje, że ma prawa odwieczne do tej ziemi, że dola i niedola jego związana na wieki tu z tą ziemią w tej części kraju—i że krzywda żadna dziać mu się nie powinna.

Trzeba dać dowód żywotności, siły — energii, ducha!

Trzeba pokazać i Rusinom i Niemcom, że z żyznych łanów Podola i Pokucia — pracą rąk naszych przygotowanych i ciepłem serca naszego do rodzajności doprowadzonych nikt i nic nas wyrzucić nie zdoła!

A na to jeden, jedyny dzisiaj sposób.

Wszyscy bracia Polacy jak jeden mąż stanąć muszą do urny wyborczej — i oddać swe głosy kandydatom na posłów, zatwierdzonym przez Radę Narodową.

To najświętszy obowiązek doby niniejszej. — Kto postąpi inaczej,

*ten zdrajca i zaprzedaniec.*

Więc zwartym szeregiem do wyborów, pokażmy światu — żeśmy uświadomieni, że gorąco miłujemy tę ziemię i jej przeszłość — dajmy dowód niezbity,

*że jeszcze Polska nie zginęła!*

## W spelunce łotrów.

„Kto grywa w karty, ten ma łeb obdarty“ — tak powiadają. Ale czy słusznie?

Przecież znamy ludzi, którzy na tym interesie nietylko niestracili, ale grubo zarobili, dorobili się majątku i... chcą zostać posłami!

Nie jestto igraszka, ironia i hańba XX-go wieku!

Przed kilku laty znaną była na bruku lwowskim szajka takich ptaków niebieskich, która ani orała ani siała, a przecież żyła i to dobrze, jeździła powozami, chodziła w złotych łańcuchach i brylantach.

35 MICHAŁ WOŁOWSKI.

## ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Jacy też dziwni jesteście wy Warszawiacy! — w tonie dobrodusznym ciągnął dalej Chleboczyński — gdzież nam wieśniakom wciskać się do waszego towarzystwa. Najlepszy objaw dobrego serca odpychacie od siebie...

Po tym frazesie Chleboczyński daremnie oczekiwał na odpowiedź ze strony Eberskiego; widoczną było dlań rzeczą, iż ten ostatni uczuł ku niemu jakiś wstręt dziwny, na siedzeniu się poprawił tak, aby towarzysza nie dotknąć, milczał i tylko od czasu do czasu rzucał spojrzenia w jego stronę.

Tak milcząc, dojechali do placu Aleksandra. Doróżkarz zwrócił się do nich z pytaniem:

— Który numer? proszę jasnego pana.

Chleboczyński udał w tej chwili zamyślenie; Eberski spojrzał znów na niego z ukosa i dosyć niewyraźnie dał odpowiedź doróżkarzowi:

— Siódmy, na prawo.

I potem znów spojrzał się na Chleboczyńskiego, który zachowywał się teraz obojętnie.

Doróżka się zatrzymała, Eberski żywo z niej wyskoczył i po krótkiej certacyi z Chleboczyńskim co do zapłaty za kurs, uregulował rachunek z doróżkarzem.

— A no! nie warto jeździć bez towarzystwa w doróżce! — zawołał Chleboczyński — pójdę już sam piechotą i także gramolić się z dorózki zaczął.

Eberski nie zapomniał o obowiązujących go prawach towarzyskiej grzeczności, rękę na pożegnanie ku Chleboczyńskiemu wyciągnął, uścisnął mu dwa palce i zwrócił się ku bramie domu.

Nie doszedł jednak jeszcze do niej, gdy na chodniku ukazała się postać niewieścia, która zatrzymała go w połowie drogi. Chleboczyński ujrzawszy to, zatrzymał się również i bacznem swojem okiem w zjawisko kobiece wpatrywać się począł. Znać było, iż w sferze piękności niewieściej był koneserem niepospolitym. Cmoknął bowiem ustami i szepnął do siebie:

— U! do licha, ależ to piękność w całem znaczeniu tego wyrazu.

Rzeczywiście, Chleboczyński miał najzupełniejszą słuszność: Kobieta, która się ukazała w bramie domu, posiadała wszystkie warunki prawdziwie uroczego zjawiska. Ubrana z eleganckim wykwintem, wedle ostatniej mody, posiadała ten szyk w ruchach, który od razu zwracać na nią uwagę musiał. Kapelusik w formie tak zwanej kapotki, otaczał owal jej twarzy, niby ramka małego rodzajowego obrazka; włosy czarne wychylały się ciekawie na czoło z pod kapelusika, tworząc prześliczny cień alabastrowej twarzyczki, na którą co chwila występował rumieniec. Nosek maleńki, grecki, usta wązkie z wysuniętemi nieco naprzód wargami, ocienionemi czarnym puszkiem, składały się na prawdziwie typ piękny.

Chleboczyński gonił swym wzrokiem spojrzenia, jakie między sobą zamienili Eberski z owem zjawiskiem.

— Wychodzisz? — szepnął Eberski.

— Siedziałam cały dzień w domu, zajęta pracą, chcę się iść przejść. Zresztą wstąpię do tapicera, muszę mu kazać przerobić meble z salonu, okropnie są zniszczone.

— A ja tak śpieszyłem się do ciebie!

— Chodź więc ze mną, pójdziemy razem, a potem wrócimy do domu i spędzimy wieczór.

— Wieczór?... nie mogę.

— Zawsze to samo! — z pewnym grymasem na twarzy, zawołała kobieta i westchęła głęboko — zatem idź w swoją drogę, może mnie sobie jutro przypomnisz — zakończyła i zwróciła się nie czekając na odpowiedź, w stronę Nowego Światа.

Eberski zatrzymał się przez chwilę na miejscu, gonił ją wzrokiem, w końcu, gdy mu zniknęła z oczów, uśmiechnął się jakoś dziwnie i piechotą poszedł w dalszą drogę.

Całej tej krótkiej rozmowy wysłuchał Chleboczyński, otrzepując chustką kurz ze swoich butów. Łowił on oczami i uchem najdrobniejsze szczegóły tej scenki i widocznie głęboko je sobie w pamięci notował, a gdy piękność koło niego przeszła, sam do siebie w tonie refleksyi zawołał:

— Czy ona go też kocha? — i spiesznie podążył za nią.

Gdyby się był Chleboczyński po za siebie obejrzał, byłby ujrzał Eberskiego, który ten manewr zauważył i równie śledził pilnie każdy ruch jego, ani na chwilę nie spuszczając z oczów. Szli tak dość długo, dopóki piękna kochanka Eberskiego nie wbiegła do jednego z pierwszorzędnych sklepów tapicerskich na Nowym Świecie.

(C. d. n.)

Jak wiemy szajka tych szulerów operowała głównie w „Teatrałce“ w kawiarni „Belle vue“ a przedewszystkiem w „Metropol“, gdzie „fryce“ doszczętnie spłukiwali się, gdzie honor, zdrowie i dobre imię tracili.

Tu w „Metropol“ hazard kwitł najlepiej, a szajka gospodarowała swobodnie i bezczelnie pod protektoratem p. Krzysztofa Janowicza. „Interes“ taki p. Janowiczowi dobrze się opłacał, więc choć wiedział, że szajka używa fałszywych kart i rujnuje ludzi, przecież patrzał przez palce a nawet ułatwiał gdzie mógł granie tej szajce.

Jak podczas tego karcianego procesu w roku 1903 zeznał świadek Riss, p. Krzysztof Janowicz rozliczał się z płatniczym co tygodnia, a nie jak zwykle codziennie, aby płatniczy miał dla graczy zawsze pod ręką gotówkę.

„Zahlkellner“ miał więc zawsze przy sobie grubsze pieniądze i zawsze usłużył, gdy gość dobrą przedstawił hipotekę. Na tej „operacyi“ i lokacyi kapitałów najlepsze interesy robił nasz kandydat na posła, bo to mu dawało nie 6% ale przynajmniej 600!

Ręka rękę myła. Płatniczy nie tracił a Janowicz zarabiał.

W tej spelunce p. K. Janowicza, mieli swą stałą siedzibę goście zawodowi, którzy przez naganiaczy ściągali ofiary. Porozumienie było między nimi, choć niby to jeden do drugiego przegrywali. Z ofiarą w ten sposób postępowali, że najpierw dali mu wygrać, a potem nietylko odbierali swoje, ale wcześniej nie puścili go ze swych szponów, aż wydarli mu ostatni cent.

Wtedy z cynizmem po prostu wyrzucali go za drzwi, jak nieużyteczny grat, jak wyciśniętą cytrynę.

Znałem urzędnika, który przerżnął cały posag żony, i na pierwszego zwykle całą pensyę, aby się tylko „odbić“. Namiętność do gry tak się u niego rozwinęła, że nawet — gdy mu brakło gotówki, zaczął czerpać z kasy urzędowej, sprzedał pościel, futro i ubrania a grał i grał, aby się odbić.

Żona i troje dzieci marły po prostu głodem. Jednego dnia wpada do mnie żona z płaczem, że już go 3 dni niema w domu, że pensyi znów na pierwszego nie przyniósł, że przysyłają już z urzędu i szukają go.

Ratuj go pan! z płaczem prosi i załamuje ręce z rozpaczy.

Poszedłem do „Metropol“. Godzina 7-ma rano. Po długich pytaniach i szukaniu trafiłem na spelunkę, w której pełno dymu, i wyziewów, na stole stały dwie płonące świece a w około blade postacie z oczami błędnemi, a z boku zadowolony i uśmiechnięty p. Janowicz dobry gospodarz.

Mój kolega przegrał do centa a nawet zadłużył się.

Prawie nieprzytomnego wyprowadziłem. Na drugi dzień został zasuspendowany i wnet napędzony ze służby. Żona ze zgryzoty w największej nędzy umarła a dzieci biedne poszły na poniewierkę. Dziś po 7 latach mieszka dawny mój kolega na Łyczakowie i jest... dyurnistą. Niedawno dostał bilet od pana Janowicza z prośbą o głos!

---

## Socyalista w kłopocie.

Fajwel Zuckermann jest socyalistą. Nie z przekonania, tylko dla interesu. W jego szynku towarzysze radzą nad ustrojem społecznym i piją na jego pomyślność. To zadecydowało o barwie politycznej Fajwla.

Zbliżał się 1. maja. Czerwoni goście zażądali od Fajwla, aby teraz przekonania swe czynem objawił. Ma udekorować odpowiednią barwą okna szynku, gdy pochód będzie wracał z placu Gosiewskiego.

Fajwel godził się, aby w ten sposób dać wyraz swemu usposobieniu. Liczył i na to, że w ten sposób starych sztamgastów utrwali, nowych zwabi.

Ale był sęk. W tej samej kamienicy mieszkał ajent policyjny. I ten zapowiedział, że jeżli Fajwel będzie demonstrował, to odtąd wszystkie jego przekroczenia nie będą tolerowane. A Fajwel miał ich dość na sumieniu. Zamiast do 1-szej w nocy, miał nieraz do 2-giej szynk otwarty. Muzyka w niem grała bez pozwolenia. Ustawa o pijaństwie jak na urągowisko tylko wisiała tam na ścianie. Bitki były tam na porządku nocnym. Chodziło zwykle o prostytutki, które urządziły sobie w szynku Fajwla kasyno kobiecego równouprawnienia.

Stracić te wszystkie korzyści — tego, w oczach Fajwla nie był wart cały socyalizm, z Beblem i Marksem do kupy. A jednak należało coś uczynić, aby socyaliści byli kontenci i ajent się nie gniewał.

Nadszedł 1-szy Maja. Fajwel chodził jak strefniony. Myślał i myślał, niby rabin cudotwórca, aż wpadł na dobrą myśl. Kazał żonie, aby wywietrzyła pościel w oknach. Ale tylko bety... te czerwone bety.

I stało się, jak kazał. Gdy pochód się zbliżył, towarzysze ujrzeli cały parter w czerwieni. Nadęte brzuchy pierzyn zwieszały się ku ulicy, a pękate poduszki wypełniały okna i lśniły się w słońcu, pomimo, że tu i ówdzie wypełzły na nich podejrzane blade plamy.

Socyalistom tego samego południa sumitował się Fajwel, że niestać go było na inne czerwone sztandary — a przed ajentem klął się, że wietrzył pościel tylko...

Uwierzyły mu obie strony.

---

MAŁA ĆWIARTKA.

## Obserwacye przedwyborcze.

Galicyjskim wyborom sprzyja sama natura. Obecnie bowiem tropikalne upały są wyśmienicie dostosowane do gorączki wyborczej. W czasie upałów wściekają się zbyt często psy. Nic dziwnego, że przy podwójnej obecnej kanikule bardzo dużo gorączkowców potraciło rozumy i niebawem Kulparków ogromnie się zaludni.

*

Jedno z tutejszych pism ogłosiło hazardową grę, coś w rodaju totalizatora. Kto odgadnie, którzy posłowie wyjdą z urny otrzyma 100 koron. A zatem ubiegający się o mandat są w oczach tego pisma tem, czem konie na wyścigach. Ładny będzie ten nowy parlament, do którego Diamandy, Hudecy, Hauznery i tym podobne ery pędzą po głowach ludzkich, na wyścigi!

*

Opowiadają z bliższych znajomych Hudeca i Diamanda, że obaj ci demagogowie ogromnie stracili humor. Jeśli takiego chudyrlinę Daszyńskiego chciał niedawno szlag trafić ze zgryzoty z powodu przegranej, to cóż się stanie z nimi, znanymi brzuchalami, którzy dźwigają na sobie po 20 kg. sadła?

---

## Przeciw wspólnym wrogom.

Wybory w piątek odbywać się będą przedewszystkiem pod hasłem obrony wiary i Ojczyzny. Przeciw partyom narodowym stają do walki partye, które jako antynarodowe słusznie uważać można. Na czele tych wrogów polskości kroczy „polska partya socyalistyczna“ jak dla ironii i urągowiska „polską“ się mieniąca. Nie dość, że za pruskie lub kradzione pieniądze rozbojem i gwałtem pragnie sforsować wyborców dla siebie, ale jako stronnictwo była i jest ona zawsze antynarodową.

Kautsky, twórca programu galicyjskiej partyi socyalistycznej — a więc powaga, która ducha tchnęła w dzisiejszych naszych socyalistów wyraźnie oświadcza, że ojczyzna dla socyalistów to... frazes. Ich „partyjny“ interes — czyli właściwie interes przywódców i macherów partyi więcej wart, niż potrzeby i obrona ojczyzny.

Woła on otwarcie!

„Skoro dla socyalnej demokracyi ojczyzna klas posiadających nie jest najwyższem dobrem, skoro musi ona ustąpić interesom walki o emancypacyę proletaryatu, przeto i obrona tej ojczyzny nie może być bezwarunkowym obowiązkiem socyalnej demokracyi. Bronić ojczyzny obowiązani będą socyaliści tylko w takim razie, jeżeli interes patryotyczny (?) będzie identyczny z interesem partyi socyalistycznej“.

Dla ocenienia zaś całego szantażu i oszustwa, jakie poza tem oświadczeniem się kryje, przypomnijmy sobie, co o owych przywódcach, którzy niby interesów robotniczych bronić mają, piszą socyalistyczne pisma robotnicze, „wielu jest przywódców w partyi, którym nędza proletaryatu jest książką tajemną zamkniętą na siedm pieczęci“. (Deutsche Bergarbeiterzeit.).

I tacy ludzie bronić chcą interesów robotniczych, a zarazem tacy gałgani chcą nas prowadzić na antynarodowe bezdroża zasłaniając się „interesem“ partyi socyalistycznej.

Precz więc z antynarodowem stronnictwem i antynarodowymi jego kandydatami. Do walki przeciw temu wspólnemu wrogowi stanąć powinny wszystkie stronnictwa narodowe. Ale nie tak — jak to dziś jest, gdy zgody między nimi niema, ale wspólnie w łączności, powinny zgnieść tę hydrę, która śmie u nas głowę podnosić. Przykładem dla nas winien być Kraków, gdzie wszystkie stronnictwa narodowe porozumiawszy się poszły na wspólny bój i w następstwie tego soayaliści już dziś z Krakowa emigrują.

Jeszcze na porozumienie czas! Przeciw wspólnemu wrogowi tylko wspólna praca potrafi nam do zwycięstwa dopomódz.

---

## Z ruchu przedwyborczego.

Rada Narodowa zatwierdziła następujące kandydatury:

na okręg 16. miasto Stanisławów, kandydaturę radcy cesarsk. Edmunda Raucha;

na okręg 21. Rzeszów, Ropczyce, Sędziszów, kandydaturę Eksc. dra Leona Bilińskiego;

na okręg 28. Stryj, Kałusz, kandydaturę dra Tobiasza Aschkenazego, adwokata ze Lwowa.

* * *

*Zgromadzenie przedwyborcze w VI. okręgu.*

W sobotę dnia 11. b. m. zwołał Dr. Zygmunt Hofmokl, obrońca w sprawach karnych z Wiednią, zgromadzenie przedwyborcze do sali Tow. pedagogicznego, gdzie przedstawił się licznie zebranym wyborcom, jako kandydat.

Na samym początku zgromadzenia napiętnował Dr. Michejda w imieniu większości obecnych wyborców — nielojalne wystąpienie kandydata, który na kilka dni przed wyborami, zgłosił kandydaturę swą, aby przez rozbicie głosów narodowych polskich, dopuścić do wyboru socyalisty Hausnera.

Po odroczeniu zgromadzenia przez przewodniczącego inż. Krzysztofowicza do niedzieli nastąpiła w dalszym ciągu mowa kandydacka, maisterszytk ekwilibrystyki politycznej. Ciętą odprawę dali kandydatowi Dr. Próchnicki i Dr. Michejda a po wniosku p. Herolda o zamknięcie dyskusyi, na wniosek końcowego mówcy Dra Michejdy, uchwalono przejść do porządku dziennego nad kandydaturą Dra Hofmokla, i usilnie popierać Dra Buzka. Dla zamanifestowania tego zebrani wyborcy opuścili zgromadzenie z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach.

* * *

Radcy dra Ignacego Szyszyłowicza kandydaturę z V. okręgu m. Lwowa uchwaliły we czwartek jednogłośnie dwa zgromadzenia, mianowicie zgromadzenie wyborców I. i II. sekcyi tego okręgu i zgromadzenie robotników w „Jedności“.

* * *

Radca Abancourt kandyduje z ramienia stronnictwa katolicko-narodowego Centrum w okręgu I. m. Lwowa. Wszelkie pogłoski o rezygnacyi tego kandydata są zupełnie bezpodstawne.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W poniedziałek rzym.-kat. Serwacego, gr.-kat. Jakowa Ap.

We wtorek rzym.-kat. Bonifacego, — gr.-kat. 1. Maja. Jermyi.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz 2-gi „Osobna sypialnia“, krotochwila w 3-ech aktach P. Veberr'a.

We wtorek po raz 17-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

We środę na benefis Wandy Siemaszkowej po raz 1-szy „Hedda Gabler“, sztuka w 4-ech aktach H. Ibsena, z p. Siemaszkową w roli tytułowej. Inne role wykonają pp. Bednarzewska, Gostyńska, Rybicka, Adwentowicz, Chmieliński i Sosnowski.

We czwartek po raz 18-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

W piątek po raz czwarty „Upiory“, dramat w 3-ech aktach H. Ibsena, z panią Siemaszkową w roli „pani Allwing“.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta“, tragedya w 5-ciu aktach K. Gutzkowa.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 15-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

**Coloseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

## Kronika miejscowa.

**Wydawnictwo „Herolda Polskiego“.**

objął z dniem dzisiejszym p. Adolf Hegedüs, ponieważ dotychczasowy redaktor i wydawca tego tygodnika, p. Stanisław Brandowski, siły swe pragnie poświęcić odtąd wyłącznie *Gońcowi Polskiemu.*

**Dezerter.**

Na główny odwach wojskowy odstawiła wczoraj policya N. Michałowskiego, szeregowca 6-tej kompanii 50 pp., który przed kilku dniami zdezerterował z pułku.

**Z zakładu karnego**

dla kobiet we Lwowie, zbiegła onegdaj Tekla Cielińska, odsiadująca tam karę czteroletniego więzienia za podpalenie. Zbiegła pochodzi z Kupczyniec w powiecie tarnopolskim.

**Kradzieże.**

W sobotę po południu otworzono wytrychem drzwi mieszkania nauczycielki języka francuskiego p. Maryi Dütreus, pootwierano wszystkie sprzęty i powyrzucano suknie i rzeczy na ziemię. Złodzieje szukali tylko gotówki i rzeczy wartościowych, zabrali pugilares zawierający 10 marek i parę franków, portfel ze srebrnym monogramem F. S., zawierającą 10 koron srebrem, i cztery łyżeczki srebrne połamane.

Na szkodę M. Gajdeka, zamieszkałego przy ulicy Żółkiewskiej l. 49, skradli nieznani sprawcy ze strychu kamienicy powyżej wspomnianej, garderobę wartości 250 koron.

W toku dochodzeń w sprawie kradzieży na szkodę M. Penkera, fryzera zamieszkałego przy placu Akademickim l. 4, przeprowadziła policya rewizyę u Ignacego Spritzera złotnika, zamieszkałego przy ulicy Kamińskiego l. 7, i w sklepie jego w pasażu Hausmana l. 8. Rewizya dała nadspodziewany wynik, ponieważ prócz przedmiotów skradzionych p. Pankierowi, znaleziono wartościowe pierścienie złote i srebrne zegarki, męskie i damskie, niektóre ozdobione drogiemi kamieniami, męskie łańcuszki złote do zegarków, damskie łańcuszki długie, bransolety, karty zastawnicze, ubrania i w. i. Przedmioty te złożono w biurze bezpieczeństwa dyrekcyi policyi.

**Co narobiła linewka.**

Pani Pakulska ma faworyta, którego nazywa pieszczotliwie Lampartusiem i którego musi wyprowadzać na róg domu na linewce, jak tego żąda prześwietny magistrat i jego nadworny hycel.

Wczoraj wyszła p. P. jak zwykle na spacer z ulubieńcem ulicą Karola Ludwika. Nagle u wylotu ulicy Syktuskiej, Lampartuś na widok zakratowanego hyclowskiego wózka okrążył dwa razy swoją chlebodawczynię, wskutek czego dwie zgrabne jej nóżki zacisnęły się do kupy, jak u strzyżonego barana, więc runęła na całą długość na bruk. Na to nadjechał konny tramwaj i... wywrócił się, to samo zrobił elektryczny. Powstała z tego olbrzymia masa drzewa, żelaza, szkła, ciała, kości, krwi i innych odpatków. Straciło życie: 1 pies, 5 koni i 18 ludzi.

Szanowni Czytelnicy niech będą spokojni o to, czy kto z ich znajomych nie zginął w tej katastrofie, albowiem katastrofa ta jeszcze się nie stała, ale stanie się lada dzień, jeśli magistrat nie zniesie uciążliwego przymusu linewkowego.

**Ognie.**

W Zamarstynowie przy ulicy Ogrodnickiej zapaliła się oranżerya. Szkoda nieznaczna. Przybyły straże pożarne miejscowa i miejska.

W sklepie żelaznym przy ulicy Serbskiej l. 1 zapaliła się skrzynia od gazometru. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek upływu gazu. Straż pożarna miejska ugasiła ogień.

**Spadł z roweru**

Potionty Zygmunt, uczeń szkoły realnej i złamał rękę.

**Pobicia.**

W kłótni pobił własny szwagier Józefa Pasławskiego, woźnego, zadając mu 4 cm. ranę na głowie.

Michał Łuków, kelner otrzymał 3 cm. ranę na głowie. Opatrzyło go pogotowie.

**Poświęcenie fabryki ks. A. Lubomirskiego**

przy ul. św. Marcina odbyło się w sobotę o godzinie 11 przedpołudniem. Rano o godzinie 7-mej odbyła się uroczysta msza św. w kościele św. Marcina. O godzinie 11-ej ustał warkot kotłów, stuk młotów, huk żelaza. Wszyscy robotnicy w liczbie 340 skończyli pracę. Nastąpiło poświęcenie fabryki, którego dokonał ks. prałat Podolski, proboszcz parafii św. Marcina, życząc błogosławieństwa Bożego. Po poświęceniu udali się robotnicy do domów.

Odtąd praca we fabryce żelaza, księcia Andrzeja Lubomirskiego będzie trwała co soboty tylko do godziny 11-ej rano, o 12-ej skończy się wypłata tygodniowa, całe zaś popołudnie będzie wolne. Natomiast praca codzienna będzie trwała o pół godziny dłużej, czyli do godziny 6·30 wieczorem.

**Wzrost organizacyi robotniczej.**

W sobotę 11. bm. w lokalu Związku zawodowego katolickich robotników odbyło się zgromadzenie kominiarzy. Po licznych przemówieniach uchwalono jednogłośnie przystąpić do zawodowej organizacyi robotników katolickich, oraz wybrano komisyę kontrolującą, która ma przeprowadzić sckontrum kasy niedoszłego „Polskiego Związku towarzyszy kominiarskich“ i przedłożyć sprawozdanie na zgromadzeniu w tym celu zwołać się mającem.

**Awantury wyborcze**

już od paru dni rozpoczęły się w naszem mieście. Najpierw wojna plakatami wywołuje uliczne scysye. Zwolennicy kandydatury Iksa zdzierają afisze Ypsylona i odwrotnie. Niekiedy zaś podpłacają służbę, aby zalepiała plakaty przeciwników. Ulubionem zajęciem wyborczych gerylasów jest wycinaniem litery „p“ ze słów jak posła, posłów, posłowi i t. d.

Pojawili się też na ulicach łopaciarze, t. j. ludzie spacerujący z nalepionym na łopacie afiszem. Widok ten drażni agitatorów przeciwnej strony w wysokim stopniu i los łopaciarzy nie jest do pozazdroszczenia. Wczoraj na ulicy Karola Ludwika takiemu biedakowi odebrano łopatę i połamano ją na jego własnych plecach.

Gorzej poszło pewnemu fryzyerowi, który aż trzem kandydatom podpisał plakat wyborczy. Rozumiał on, że każdemu z nich wyrządza grzeczność, i niemógł pojąć, czemu podpisawszy jednemu, niemiał

tej samej przysługi oddać i innym kandydatom. Gdy zamykał wczoraj sklep, agitatorzy jednego kandydata opadli go z tego powodu z wyrzutami, przyszło do gwałtownej sprzeczki, podczas której biedny fryzyer dostał takiego kopniaka w żywot, że musiał doróżką wracać do mieszkania.

Na paru bramach pojawiły się kartki: „Żebrakom, domokrążcom, agitatorom wyborczym i kandydatom do parlamentu wstęp wzbroniony!“

Na ulicy Kaźmierzowskiej kupiec Berisch Landau dał się namówić, aby w oknie swego sklepu wywiesić plakat polecający jednego z kandydatów. Nie minęło pół godziny, jak mu kamieniem wybito drogą szybę wystawową. Kupiec ów udał się z płaczem do kandydata, którego za swem oknem polecał, a ten był na tyle ludzkim, że mu wartość szyby wynagrodził.

W sobotę wieczór wreszcie jakiś dowcipniś wymalował sobie na łysej głowie napis: „Mnie wybierajcie!“




i spacerując po ulicy kłaniał się przechodniom i nachylał ku nim głowę, aby mu z głowy jego suplikę łatwiej wyczytać mogli.

Zbiegowisku, jakie stąd powstało, położył kres policyant, który żartownisia zaprowadził — pod studnię i tam porządnie zmył mu głowę.

**Reforma prawa karnego.**

W ministeryum sprawiedliwości odbyła się onegdaj pod przewodnictwem ministra Kleina konferencya najwybitniejszych w państwie znawców prawa. Obradowano nad tą częścią projektowanej reformy prawa karnego, która traktuje o wykonaniu kary. Zgodnie podnoszono konieczność zupełnego izolowania młodych przestępców od starszych; natomiast podzielone były zdania co do zastosowania w więzieniu systemu odosobniania przestępców (Einzelhaft). Następnie dyskutowano nad projektem warunkowego uwalniania wzorowo prowadzących się więźniów przed upływem całej kary, a mianowicie po upływie $^2/_3$ części czasu najmniej jednorocznej kary u dorosłych, a trzymiesięcznej kary u młodocianych przestępców; przy karze dożywotniego więzienia przewiduje projekt uwolnienie wzorowo prowadzących się więźniów po 15 latach.

W końcu rozważano kwestyę kar pieniężnych. Wszyscy członkowie konferencyi uznali pewną niesprawiedliwość społeczną, tkwiącą w tym rodzaju kary. Jako środek, który miałby tę karę zastąpić, proponowali niektórzy areszt domowy, niektórzy zaś naganę sądową. Lecz jeden i drugi z tych środków nastręcza wiele trudności, najwięcej z tego powodu, że sędziemu bardzo jest trudno zoryentować się co do tego, jakie psychologiczne wrażenie wywrze kara na skazanym. Maximum kary pieniężnej oznaczone w projekcie na 20.000 koron, nazwali niektórzy znawcy za nizkiem; inni zaś domagali się rozszerzenia granicy kary pieniężnej, proponowanej od 2 do 200 koron za dzień aresztu, do granic od 1 korony do 1000. Przeciwko temu jednak oświadczyła się większość członków konferencyi. Na tem zakończyły się obrady ankiety nad tą częścią prawa karnego.

## Z kraju.

**Szelmostwo pocztowe.**

Zarządca poczty w Podliskach małych praktykuje wobec *Gońca* głupią sekaturę, uznając każdą przesyłkę naszej gazety za niedostateczoie ofrankowaną, i nakładając na nią regularnie tak zwane „strafporto“, pomimo, że administracya nasza zwraca specyalną uwagę. Zwracamy się w tej drodze do dyrekcyi pocztowej, aby ona temu jegomości z Podlisek małych wypędziła polityczne agitacye i sekatury, a pouczyła go o jego psim obowiązku dostarczania stronom gazet bez względu na ich treść polityczną.

**Owacya dla Sienkiewicza.**

Przedwczoraj działwa krakowska urządziła Sienkiewiczowi owacyę za to, że w liście do cesarza Wilhelma ujął się za prześladowaniem dzieci wielkopolskich. — Liczne grono Milusińskich, prowadzone przez pp. Szczudłowską z Wieliczki, Lisiewiczową i Podlachową, wręczyło autorowi trylogii adres dziękczynny z tysiącami podpisów, a ośmioletnia Helenka Weinertowa, przemówiła do Sienkiewicza w te słowa:

— Panie, co się za dziećmi polskimi ujmujesz, polskie książki pięknie piszesz, a na strunach serca grasz niepospolicie, przyjm od nas podziękę i zapewnienie, że jest Ci za to wdzięczne każde polskie dziecię!

A potem Zosia Lesiewiczówna oddeklamowała piękny wierszyk o białym orle, który szumem swych skrzydeł ma zbudzić uśpiony lud, sprawiedliwość, wszystkie dobre potęgi, ludzkość całą, aby Polsce uciemiężonej wróciły wolność i nagrodziły wiekowe męczeństwo.

Sienkiewicz, do łez wzruszony, wycałował serdecznie małych krakowiaków i krakowianki, które podrósłszy z dumą będą mogły kiedyś opowiadać o swym pobycie u wielkiego pisarza.

Adres dla Sienkiewicza w karmazynowej tece, na wierzchu z malowidłem, przedstawiającem białego orła, który z chmur ku słońcu wzlatuje.

**Sztuczki krakowskich socyalistów.**

Pierwszą „hyenę“ wyborczą, jaką złapano w Galicyi był socyalista w Krakowie koncypiet adwokata dra Grossa, socyalistycznego kandydata. Ma się rozumieć policya skonfiskowała znalezione przy nim, a z pewnością wyborcom wydarte karty. Obecnie socyały robią gwałt o te karty. Zmuszają ich właścicieli do podpisywania deklaracyi, że ci „dobrowolnie“ je temu macherowi oddali i aż do prezydenta ministrów telegrafowali, aby ten kazał im skonfiskowane karty zwrócić.

Zarazem pod adresem magistratu krakowskiego ogłaszają, że siłą zmuszą go do wydania niedoręczonych kart.

Ładna swoboda a jeszcze ładniejsze jej pojęcie.

## Ze świata.

**Znowu strejki w Łodzi.**

W fabryce L. Gayera wynikły nieporozumienia między robotnikami a administracyą na tle strejków w dniach 1-ym i 3-im maja. W dniu 1-ym maja fabryka L. Gayera była czynna, gdyż większość maszynistów, od których zależy uruchomienie fabryki, przyszła do pracy, 3-go zaś maja większa część maszynistów była nieobecna, uruchomienie więc fabryki było niemożliwe. Administracya fabryki sprowadziła, co prawda, kilku ślusarzy w celu uruchomienia maszyn, lecz robotnicy oświadczyli, że nie będą pracowali.

Obecnie robotnicy, socyaliści, zażądali od administracyi zapłacenia im za dzień 3-ci maja. Administracya odpowiedziała odmownie, gdyż zdaniem jej, uczyniła wszystko, aby fabrykę uruchomić, winni są sami robotnicy, nie chcieli bowiem pracować, gdy fabrykę mieli uruchomić najęci ślusarze. Przytem administracya powołuje się na inne fabryki, w których za dzień 1-szy i 3-ci maja nigdzie nie zapłacono.

Odpowiedź taka nie zadowoliła wszystkich robotników; część ich, z tkalni i poszczególni robotnicy z innych oddziałów, w liczbie około 600, nie przyszli do roboty.

**Proces przeciw trustowi naftowemu.**

Budzący w całym świecie cywilizowanym zainteresowanie proces przeciw trustowi naftowemu miliardera Rockefellera, zwanego „najbogatszym człowiekiem na świecie“, zakończył się w Chicago po 6-cio tygodniowem trwaniu.

Werdykt przysięgłych opiewa, „Standard Oil Comp.“ przekroczyła przeciwtrustową ustawę w 1463 wypadkach. Obrońcy prawni Rockefellera i trustu usiłowali tyle przynajmniej wywalczyć, aby uznano całość za jednostkę, tak, że grzywna, którą sąd mógł nałożyć, nie mogłaby przekraczać 20.000 dolarów, czyli 100.000 K, podczas gdy na podstawie werdyktu sięgać może od półtora miliona do 29 milionów dolarów.

Sąd rozpatrywał mianowicie fakty, że trust naftowy skłonił kolej Chicago-Alton, iż w 600 wypadkach udziela mu zniżki za przewóz nafty z Chappel do St. Louis po 7 i pół centów amerykańskich za 100 funtów, zamiast po 19 i pół centów. W 800 zaś mniej więcej wypadkach ta sama kolej udzieliła trustowi, na przestrzeni Whiting-Last, zniżki na 6 centów, zamiast przepisanych taryfami 18 centów.

Nareszcie może oszukańcza polityka uprawiana przez milionowych kapitalistów zemści się na nich i bekną kilkanaście milionów, za karę. To ich może nauczy trochę rozumu.

**Kradzież dzieł sztuki.**

Jak donoszą z Londynu, policya uwięziła tam owego włamywacza, który 12-go lutego b. r. dostał się do pałacu Wertheimera w Lanck-Park w Londynie i zabrał znaczną liczbę dzieł sztuki, ogólnej wartości około $1^1/_2$ miliona koron. Skutkiem prywatnego doniesienia policya uwięziła pewnego mężczyznę, jak się zdaje Włocha, przy którym znalazła cztery złote tabakierki, wielkiej wartości artystycznej. Odprowadzono go do więzienia, poczem urządzono rewizyę w jego mieszkaniu, gdzie znaleziono prawie wszystkie skradzione dzieła sztuki. Brakuje tylko obrazów Gainsborougha i Reynoldsa, oszacowanych na 420.000 koron.

**Hiszpańscy republikanie.**

Sensacyjny wypadek poruszył do głębi hiszpańskie koła polityczne.

Na zebraniu republikańskiej partyi przed kilku laty, wybitny członek jej, Salmeron, został wybrany naczelnikiem republikańskiego Związku, złożonego z rozmaitych jej frakcyi. Temi dniami, około 900 republikan madryckich, szefów stołecznych komitetów, wydało do stronnictwa manifest, oskarżający Salmerona, że powierzonych mu fundu-

szów i władzy nie użył, jak był powinien — mianowicie dla przyśpieszenia wybuchu rewolucyi. Miał on systematycznie zdradzać republikańską partyę na korzyść wrogów wolności, którymi są karliści, i wrogów kraju, katalończyków. Nakoniec miał działać tylko w widokach ambicyi własnej i swych przyjaciół — a w ten sposób popierać partye monarchiczne.

Manifest wywarł ogromne wrażenie w obozach republikańskim i monarchicznym, wywołała niezawodnie szereg skandalicznych zajść między wrogami i przyjaciółmi Salmerona. Owe 900 podpisów reprezentuje około 10.000 madryckich wyborców, domagających się wypędzenia „zdrajcy" i „renegata" — a podobne żądanie stawiają wyborcy na prowincyi.

**Sędzia kłusownikiem.**

W lasach hr. Battyánego pod Györges na Węgrzech nieznany jakiś a dobrze ukrywający się kłusownik dziesiątkował w straszny sposób zwierzynę. Wszystkie zasadzki, aby go wyłapać, nieodnosiły skutku. Aż raz zarządzono na niego nagonkę z dwustu ludzi. Gdy koło się już ścieśniło, ujrzano nareszcie chłopa-kłusownika, który ze strzelbą w ręku starał się przedrzeć przez otaczający go pierścień, a do zastępujących mu drogę obławników dał dwa strzały, z których jeden zranił ciężko pomocnika leśniczego. Na to obławnicy, a między nimi i żandarmi, dali do niego ze swej strony ognia i położyli trupem kłusownika. Teraz pokazało się, że był to sędzia tegoż okręgu, który w chłopskim przebraniu oddawał się kłusownictwu. Czynił to nie dla zysku, tylko z amatorstwa, które, zdaje się przeszło u niego w stan chorobliwy.

## Z ostatniej chwili.

**Wiec w obronie czystości wyborów**

zwołany przez opozycyonistów Rady miejskiej odbył się wczoraj w sobotę wieczór w sali „Gwiazdy".

Przybyło około 500 osób z różnych obozów. Socyaliści i ludowcy salę silnie obsadzili. Przewodniczył prof. Roszkowski. Referat o nadużyciach wyborczych wygłosił ludowiec Dąbski stawiając rezolucyę potępiającą wszelkie nadużycia pochodzące ze strony władz rządowych jak również potępiając stosunek kandydatów Rady Narodowej do rządu.

W dyskusyi zabierało głos kilkunastu mowców.

Dr. Dwernicki oprócz uchwalenia rezolucyi domagał się wysłania deputacyi do namiestnika, złożonej ze wszystkich kandydatów na posłów, celem wstrzymania nadużyć.

Prof. Głąbiński imieniem stronnictwa demokratyczno-narodowego złożył wśród krzyków socyalistów a oklasków narodowców deklaracyę tej treści, że wszelkie nadużycia potępia i że w interesie narodowym leży położyć kres tym nadużyciom. Odpierając zaś ataki i insynuacye, skierowane do stronnictwa demokr. narod. zaznacza, że trzeba odróżnić rząd od stronnictw.

Prostuje przytem mylne informacye referenta o agitacyi starostwa trębowelskiego na korzyść kandydata dem. narodowego Dr. Sochy zaznaczając dobitnie że znów występuje właśnie przeciw kandydatowi narodowemu na korzyść hr. Baworowskiego, tak samo jak przeciw p. Ptasiowi.

Jeżeli miałyby się odbywać nadużycia pod egidą Rady Narodowej — kończy mowca — to ja i całe stronnictwo dem. narod. wystąpilibyśmy z tej Rady.

Gdy ostatni mowca „towarzysz" Hudec rozpoczął przemówienie od napaści na stronnictwo demokratyczno-narodowe i prof. Głąbińskiego, większość zgromadzenia głośno zaprotestowała i nie pozwoliła mowcy dalej przemawiać. Gdy „towarzysz" chciał swe podłe napaści dalej ciągnąć, wśród zgromadzenia rozległ się hymn „Jeszcze nie zginęła", który stłumił okrzyki socyalnych demokratów. Z tym okrzykiem wszystkie żywioły narodowe z prof. Głąbińskim na czele salę opuściły około północy odprowadzając Go tłumnie do domu. Przed mieszkaniem prof. Głąbińskiego rozległa się jeszcze pieśń legionów, i entuzyastyczne okrzyki na cześć kandydata narodowego. Na sali zostali socyaliści, część ludowców i syoniści. Ładna kompania! Uchwalono trzy rezolucye przeciw nadużyciom wyborczym.

* * *

Donoszą nam w ostatniej chwili, że bardzo wiele kart wyborczych z IV. okręgu dotąd nie doręczono wyborcom.

Wzywamy wszystkich tych wyborców, ażeby ze względu na ważność chwili bezzwłocznie zgłosili się do komisaryatu, gdzie karty owe doręczone im będą.

## TELEGRAMY.

**Kłamstwa ludowców.**

*Bochnia.* Wobec rozpowszechnionych zwłaszcza z Kół polskiego Stronnictwa ludowego pogłosek, jakoby starostwo bocheńskie doręczało karty głosowania niezaopatrzone urzędową stampilią, należy na podstawie urzędowego zbadania stwierdzić, że wszystkie karty głosowania dla wyborców powiatu bocheńskiego zaopatrzone są w myśl ustawy urzędową pieczęcią c. k. starostwa w Bochni.

**Groźba strejku kolejowego.**

*Londyn.* W całej Anglii urządzili wczoraj kolejarze około 150 zgromadzeń. — W Londynie wzięło udział w zgromadzeniu w Hydeparku około 20.000 osób, w Glasgowie 15.000. Przyczyną tych zebrań było żądanie, aby w rokowaniach w sprawie sporów z towarzystwami kolejowemi Związek kolejarzy uznany był jako przedstawicielstwo kolejarzy.

Przyjęto odpowiednią rezolucyę na wszystkich zgromadzeniach. Również przyjęto rezolucyę, wzywającą Towarzystwa, aby do końca czerwca objaśniły swe postanowienia, gdyż w przeciwnym razie wybuchnie strejk.

**Aresztowanie anarchistów.**

*Bruksela.* Aresztowano czterech anarchistów, podejrzanych o sprzysiężenie, celem zamordowania księcia Alberta belgijskiego. Jeden z nich ma być Polakiem.

**Nowe porty.**

*Hamburg.* Senat miasta Hamburga obmyślił plany założenia pięciu wielkich portów.

Konieczność ich spowodował coraz więcej wzmagający się ruch emigracyjny.

**Znalezienie skarbu.**

*Lisbona.* Na północnem wybrzeżu Portugalii odkryto jaskinię napełnioną wielkim skarbem, składającym się ze starożytnych złotych monet, klejnotów i broni. Jaskinia otworzyła się wskutek ostatnich trzęsień ziemi.

## Z MIASTA.

Galerya miejska. Zbiory nabyte na Ukrainie, prowizorycznie uporządkowane i umieszczone w gmachu Muzeum przemysłowego m. (parter, wejście od ul. Dzieduszyckich), zostały otwarte dla publiczności w niedzielę 12. maja b. r.

Zbiory będą odtąd dostępne codziennie od godz. 10 do 2, z wyjątkiem poniedziałków.

Wstęp od osoby w niedzielę 50 hal. w inne dnie 1 K. Dla młodzieży szkolnej obojga płci po 20 hal.

Z Sokoła-Macierzy. Z dniem 14. maja b. r. rozpoczną się na boisku przy ul Cetnerowskiej ćwiczenia dla członków mających wziąć udział w zawodach podczas uroczystości jubileuszowych. Prócz ćwiczeń wolnych odbywać się będą ćwiczenia w biegu, skoku, rzucie dyskiem i oszczepem. Ćwiczenia odbywać się będą bez względu na pogodę we wtorki, czwartki i soboty od 6—8 wieczorem. Zgłaszać się należy wprost na boisku.



## Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

# Z pod czerwonej płachty.

IX.

## Co to będzie, co to będzie...

Pan Demagog, powróciwszy ze zgromadzenia późno w noc, dość przy tem nietrzeźwy, położył się do wygodnego łóżka i usnął natychmiast. Nad jego pękatym brzuchem roztoczył różowe skrzydła nietoperze anioł nocy w postaci ślicznej rozkosznej kobiety.

— Śpij, śpij — szepcze tonami harf — śpij ulubieńcze tłumów, gwiazdo rzesz głodnych, bohaterze bojowców. Odpoczywaj po trudzie i walkach dnia. Należy ci się to godnie. Za parę dni poniesie cię tłum na ramionach w tryumfalnym pochodzie przez najludniejsze ulice. Okrzykom nie będzie końca. A ty wielki, sławny, potężny poseł do parlamentu uśmiechać się będziesz życzliwie, jak król po koronacyi.

To wszystko tobie dam z mej łaski, jak ci dotychczas dawałam. Wszak niezawiodłeś się jeszcze nigdy na mnie. Za uwiedzenie dziewczęcia jeszcze w chłopięcych latach, zaraz ci hojnie wynagrodziłam posadą. Potem za macherstwa wyborcze, za sprowadzenie z dróg cnoty obywatelskiej zastępu robotniczego dałam ci szumny tytuł i poważanie u ludzi. Dałam ci dar wymowy, dar porywania tłumów i dzięki temu piąłeś cię coraz wyżej i wyżej. Do kieszeni twej płynęły obficie składki i tajemne subwencye. Żyłeś jak pan wielki i możny całą gębą pożerając rozkosze życia.

I oto teraz na nową błogosławię cię drogę. Pnij się, pnij się po szczeblach powodzenia aż na ministeryalny fotel. Porywaj wymową tysiące. Ideę wolności głoś. Zniszcz zaśniedziałe prawa rodziny. Niech świat hula i używa miłości. Zniszcz poczucie obowiązków dla ojczyzny, bo to głupia i niepopłatna rzecz. Co tobie, albo zwolennikom twoim dać może jakaś ojczyzna? To mrzonki. Ojczyznę ty wraz z towarzyszami stworzysz na gruzach starego porządku. Znikną kościoły i komedye religijne — zgaśnie wiara w Boga, a cześć dla niego zwróci się ku tobie. Tak nieraz już było. Klistenes, Perykles, Maryusz, Cezar, Napoleon! Ku czci twej ołtarze wznosić będą i czcić cię bałwochwalczo wolne tłumy, co świat do góry nogami obrócą, a potem... gdy syt już będziesz, gdy szczęście cię znuży — przyjdę się upomnieć po dań, nagrodę — przesyconą twą duszę!...

Pan Demagog wykrzywił przez sen twarz, obrócił się, przeciągnął członki.

— Stpfu! Pająk wlazł mi do ust! Stpfu!

Zapalił świecę.

Za oknem cisza, noc. Tylko po murze coś szeleści. To agitatorzy rozlepiają afisze wyborcze: „Głosujcie na Demagoga, co się po barkach robotników wydobył na czoło partyi. On wam wolność wywalczy. On was uwolni od krępujących przesądów co do rodziny, ojczyzny, Boga".

— Boga?...

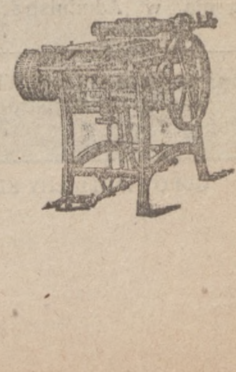
A nuż ten Bóg jest... i patrzy w tej chwili w moje obłudne serce. Wszak czuję, wiem, że wszystko to, co obiecuję, co głoszę tym tłumom, to kłamstwo, podłe kłamstwo. Brrr! Pająk w ustach... Jak gorzko...

A jednak... Za parę dni... Jaśnie Wielmożny Poseł Demagog! Co za szumny tytuł, honory, dyety! Ile to będzie można wycyganić łapówek, jak wygodnie żyć, bawić się hulać. Wiedeń taki rozszkony!...

Wiwat, niech żyje czerwony sztandar i jego armia — i jego posłowie! Królewskie to będzie święto...

Stpfu! Ten pająk wciąż... Na drodze mej stają jednak oni! Ho, ho! Siła ich. Oni w przyszłość Polski wierzą i gotowi mię wyprzedzić bo tłum to bardzo niepewny żywioł. Wtedy ja... Brrr! Pająk... Trzeba wstać. Jeszcze kawiarnie otwarte. Może spotkam hyjeny, bo one o tym czasie grasują. Ostatnia setka z nadesłanej floty z Berlina. Trzeba ją rozmienić i wepchnąć hyjenom w gardło. A szkoda, bo myślałem, że choć tę setkę ocalę dla swej rodziny. Żona o jedwabną halkę krzyczy. Do Karlsbadu chce jechać. Brrr. Ten pająk...





## Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

**Wysprzedaż.**

Meble gięte i żelazne — szafy i łóżka olchowe w ogromnym wyborze po nader nizkich cenach poleca Franciszek ZEISER, Lwów, pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 V

**Publiczna Hala Aukcyjna** pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

KĄPIELE

**Morskie Oko**

obok remizy tramw. elektr. (ul. Kopernika) z dniem 15. maja otwarte od 5. rano do 9. wieczór. Lawn Tenis i bufet w miejscu. Najczystsza woda kąpielowa we Lwowie. 732

**Większą** ilość drzewa opałowego miękkiego poszukuje Zarząd dóbr Komarno-Buczały. 663

**Pistolety** automatyczne system „Piper" — Caliber 6·35 mm siedmiostrzłowe do kul o płaszczu niklowym o bezdymnym prochu 40 koron poleca pracownia rusznikarska — Szadkowski i Kopczyński we Lwowie, plac Bernardyński l. 3. 709

**BERGERA**

**PUDER DLA DZIECI**

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych roznietych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek, Brama Androllego.

**Zdolny** stolarz w robotach meblowych znajdzie stałą posadę u M. Hegedüsa we Lwowie, ulica Kopernika l. 8.

**Umeblowany** pokój w śródmieściu, do odnajęcia. Wiadomość w sklepie „Jedność" Ulica Grodzickich l. 4. 730

**Zgubiono** damski pierścionek Markiza. Szafir otoczony dyamencikami. Rzetelny znalazca otrzyma nagrodę 10 K. Zgłoszenia w Administracyi. 724

**Sprzedam** sklepik. Wiadomość w Administracyi Gońca. 714

**Sprzedam** wózek węgierski na resorach o poczwórnem siedzeniu, lekki na jednego konia. Matiaszewski, Janowska 30. 733

**Poszukuje** czeladnika szewskiego, Mielnicki we Lwowie, św. Zofii 8. 734

**Mąka podrożała.** — Wszystkie gatunki chleba podrożały. — Tylko chleb morawski pozostał tani, dobry i smaczny. Ostrzega się przed podszywaniem się innych firm. Oryginalny jest tylko chleb morawski z marką „Till" na nim wybitą. Wszędzie do nabycia. Główne zastępstwo: Chajes, Krótka 10. Telefon 505. 735

**PIERŚCIONKI**

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca 559

Franciszek Kwaśniewski

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy

Lwów, pl. Halicki l. 3.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

**Artystyczny**



Zakład rytowniczy

**A. Zigmanna**

we Lwowie, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

**Płótna** stołowe bieliznę, szyffony, chusteczki, pończochy, skarpetki poleca

Magazyn J. Drexler i Synowie

Lwów, plac Kapitulny l. 2. 647 IV

**Nowo otworzona** pracownia sukien damskich JULIANNY CZEKANIK ul. Piekarska 61, I. p. poleca się łaskawym względom P. T. Paniom. Wszelkie roboty wykonuje szybko i starannie po najniższych cenach. 659

**Konia z wózkiem** do ekspedycyi gazet od godziny 1-szej do 5-tej popołudniu za stałą płacą miesięczną poszukuje drukarnia „Gońca Polskiego" ul. Podwale 7.

**Meble gięte!** — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

**Wdowa z 4-giem dzieci** prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

**TANIO DO SPRZEDANIA**

Sklep galanteryjny oraz skład nafty JÓZEFY NICIŃSKIEJ w KRAKOWIE przy ul. Floryańskiej 39. Wiadomość tamże.

Ważne!!

**Dla letników!**

od 15. maja pod bardzo przystępnymi warunkami do wynajęcia dwa pokoje i kuchnia lub dwa razy pokój z kuchnią, wieś Hanusowce, stacya Jezupol przed Stanisławowem, okolica górzysta — bardzo miła, blizko rzeka Dniestr. Bliższe informacye w drukarni „Gońca", ul. Podwale l. 7 — od godziny 4-tej do 5-tej.

Baczność!

Dnia 11-go maja (sobota) i 13. maja (wtorek) odbędzie się w Publicznej Hali Aukcyjnej

**PUBLICZNA LICYTACYA**

Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

Uwaga!

Skład Obrazów, Ram

**M. KUCZABIŃSKI**

WE LWOWIE, UL. CZARNIECKIEGO 2.

**i Galanteryi.**

**„AGRARIA"**

**ADAMA KAMIŃSKIEGO**

**we Lwowie, Grodecka 25.**

DOSTARCZA

Wszelkie maszyny rolnicze -- Motory benzynowe i ssąco gazowe. Urządzenia = młynów, gorzelń i cegielń. =

Jako specyalność poleca znakomite amerykańskie

**- MASZYNY ŻNIWNE -**

**„JOHNSTON"**

Cenniki gratis i franko.

GŁÓWNY SKŁAD BRONI

**PIELECKIEGO**

LWOW, ULICA AKADEMICKA LICZBA 4.

POLECA

**500**

BROWNINGÓW

małych i dużych po zniżonych cenach.

Rewolwery, boxery, kastety, laski z pałaszami i gumami, proch, patrony, śrut po cenach fabrycznych.

Dwóch chłopców (kolporterów) znajdzie zaraz zajęcie w drukarni „Gońca Polskiego", ulica Podwale l. 7.

**STARE LUSTRA** kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

**Pięć losów**

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Joszív

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany w wygranej nominalnej. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i „Gazety handlowej" na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 3

Z niezwykłym komfortem została otworzoną

**CUKIERNIA**

POD FIRMĄ

WŁADYSŁAW SURMACZEWSKI

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 15,

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.-- 682

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.